

Jesteśmy najlepsi!

Wpis ten poświęcę mojemu nietypowemu wybawicielowi.

Chlust wody wybudził mnie ze snu. Podobnie jak inni moi krewniacy, w takich przypadkach puszymy się i próbujemy odwdzińczyć pięknym za nadobne. Tym razem tak być nie mogło, gdyż postać odpowiedzialna za powrót do świata jawy uprzednio związała mnie i usadowiła na krześle. Skrępowany mocnymi więzami mogłem jedynie dostrzec kilka podstawowych różnic między kłitką a sercem Wieczniewolnego Lasu. Bujna, gotowa zjeść każdego niepowołanego roślinność ustąpiła szarym ścianom z dykty, światło słoneczne ledwo przedostające się przez korony drzew dyndającą na kablu żarówką, zaś wszelkie życie zamykało się we mnie i różowej klaczy ze skołtunioną grzywą i tatuażem z balonikami na tyłku. Przez wielkie denka od butelek zastępujących typowe otwory maski przeciwigazowej spoglądała na mnie z zaciekawieniem. Ujrawszy powracające na mojej twarzy życie, ściągnęła więzy.

- Dobrze spałeś? - zapytała grubym męskim głosem. W pierwszej kolejności przeczyściłem uszy, patrząc z niedowierzaniem na swojego wybawcę. - Ogłuchłeś?

- Wszystko ze mną w porządku. Strasznie śmierdzę - oznajmiłem z przekąsem, przykładając dłoń do skroni. Dopiero teraz zdałem sobie sprawę z tego, że typowy dla studentów kwadrans udzielił się bólowi głowy i suchości w ustach. Jako że baśń czasem wieńczy się pouczeniem, tak "Esencja Socjalizmu" zawsze kwitowała swą działalność nieziemskim kacem.

Kucyk uśmiechnął się.

- Przynajmniej żyjesz... jeszcze, bo solarni nie wiedzą o twoim aktualnym położeniu. Póki co jesteśmy w szalasie pewnej proletariackiej rodziny na obrzeżach Wsi Pony. Na szczęście właściciele mają inne zmartwienia na głowie i zapomnieli o korzystaniu z tej kłitki.

Do przewieszanej przez grzbiet torby odłożył wcześniej założoną maskę, ukazując mi typowo żeńską twarz. Jednym z haczykowatych loków swojej grzywy sięgnął do drugiej kieszeni po niedbale przygotowanego skręta oraz zapalniczkę.

- Powiedz, czy poza tobą i dwójką sów ktoś jeszcze przechodził przez teleport?

- Czterech kucoperzy - odpowiedziałem.

Stępiona skrzętem mina przybrała gniewny wyraz. Momentalnie szarpnął kopytem, celując w prawy policzek, następnie splunął wściekle, upuszczając przy okazji papierosa.

- Na dupę księżycu! - zaklął. - Kiedy ci lunarni idioci zrozumieją, że nie można wysłać kucoperzy przez teleporter?

- W czym problem? - zaciekawilem się, ocierając zdrętwiałą szczękę.

Kucyk wciągnął mnie na grzbiet i wyprowadził przed kłitkę. Staliśmy w ostrym słońcu padającym na odsłoniętą polanę. Poza nami nie było nikogo, jedynie w oddali ciągnęło się kilka rzędów jabłoni, a na samym końcu stała zniszczona stodoła.

Wskazał na zamek zawieszony na prawym zboczu góry. Całkiem ładny, lecz odbiegający od księżycowych standardów.

- Solarni mają systemy wczesnego wykrywania anomalii - wiedzą o waszych przenosinach, zanim jeszcze wy podejmiecie decyzje. Wyhodowane rododendrony oraz drapieżniki zwykle dopadają sowy, zaś na koty twojego pokroju czekają snajperzy - tutejsi biolodzy nie mają pojęcia, dlaczego jesteście niestrawni dla większości drapieżników. Chociaż powiem ci, że tak śmierdzisz, że nawet wygłodniały wilk by cię nie tknął.

- Dzięki za komplement - westchnąłem. - A co z kucoperzami?

- Widzisz te symbole na szczycie każdej z wież? Po pokonaniu Nightmare Moon Celestia użyła bomby biologicznej na terenie zamku. Wyjątkowo specyficzny przypadek broni masowego rażenia - promieniowanie przekształca wszystkich kucoperzy w kucyki ziemne oraz zmienia ich osobowość. Nawet najgorliwsi wyznawcy lunaryzmu przechodzą na wiarę w Jaśnie Oświeconą.

To tłumaczyło dlaczego przez teleporter przechodzili głównie szaleńcy, samotnicy oraz najbardziej lojalni, a nie wspominałem o tym wcześniej, ponieważ nie chciałem tym psuć swojego wizerunku. Przez głowę przeszła mi wizja zostania jednym z solarnych, ale na mnie czekałaby jedynie forma naściennego trofeum. Nawet w takich chwilach nie martwiłem się o niczyi los - jesteśmy żołnierzami przygotowanymi na śmierć. Była jednak rzecz na tyle nurtująca, że musiałem zapytać:

- A jak to się stało, że ty pozostałeś jednym z nas?

Chyba trafiłem w czuły punkt, ponieważ kucyk zrzucił mnie z grzbietu i obdarował kolejnym sierpowym w szczękę.

- Nazywam się Pinkie Pie. PIE! Mówi ci to coś?! - wycharczał, kołysając się na kopytach.

Olśniło mnie.

- Pułkownik Iwan Evaryst, pierwszy oznaczony Orderem Księżyca! Zaraz, czy ty nie powinienes być ogierem?

Kolejny cios w szczękę.

- Bystry jesteś, towarzyszu! Jednak czegoś was tam uczą na lekcjach historii. Lata temu zostawiłem rodzinę na księżycu. Za każdym razem, gdy przypominam sobie o spłacie zaległych alimentów, to mnie szlag trafia. Wiesz, że solarni nie korzystają z kart kredytowych, a na terenie całej Equestrii nie ma bankomantów? Pewnie jesteś ciekaw, dlaczego mnie nie odbiło i jakim cudem przeskakuję z tematu na temat? Otóż jest kilka przypadków potwierdzających regułę działania bomby biologicznej - każdy niegdyś szurnięty nie ztraca swej pierwotnej osobowości. U mnie swego czasu stwierdzono fanatyzm, dlatego przydzielono mnie jako jednego z pierwszych do Projektu: Zesłanie. Poza mną jest jeszcze kilku żyjących żołnierzy, z którymi mam regularny kontakt.

- Chciałbym się z nimi spotkać - powiedziałem, podniósłszy się z ziemi. - A powiedz mi...

Rozmowę przerwało dzwonienie z grzywy Pinkie. Kucyk wyciągnął z niego nadajnik, krzyknął kilka rozkazów, a całość zakończył powiedzeniem "Jesteśmy najlepsi!". Spojrzał na mnie z politowaniem.

- Po pierwsze - umyj się. Niedaleko jest rzeczka oraz łąka pachnących kwiatków, które nie będą miały na ciebie apetytu. Po drugie - przekazał kawałek papieru - tutaj masz mapę do naszego innego agenta. Nie musisz się bać, to pegaz żyjący z dala od cywilizacji. Otrzymasz od niego kolejne polecenia. Po trzecie - nie daj się zobaczyć solarnym. Koty to rzadki widok we Wsi Pony i pewnie wszyscy cię tu pokochają, ale agenci imperializmu nie śpią, tak więc lepiej dmuchać na zimne.

- A teraz wybac. Mam kilka przyjęć do zorganizowania! - krzyknęła piskliwym, typowym dla kłaczy głosikiem i pokicała w kierunku skromnej zabudowy o pastelowej barwie.